

OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon. № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 256

Doniosłe uchwały rządu włoskiego

Mussolini stwierdza, że nie wysuwał żadnych kontrpropozycji

RZYM (PAT) — Ogłoszono tu komunikat donoszący, że rada ministrów zebrała się wczoraj o godz. 10-ej pod przewodnictwem szefa rządu.

Mussolini złożył krótką deklarację na temat sytuacji politycznej, która wytworzyła się w okresie od soboty do dnia wczorajszego.

Mussolini stwierdził, że Włochy nie przedstawiły kontrpropozycji w Genewie, lecz tylko ustnie wyluszczyły motywy, dla których propozycje komitetu 5-ciu uznane zostały za niemożliwe do przyjęcia. Wszystko co nastąpiło począwszy od soboty dowodzi, że stanowisko rządu włoskiego nie mogło być inne. W końcu Mussolini rozważył możliwość rozwoju sytuacji na podstawie niektórych artykułów paktu Ligi oraz stanowisko, jakie zajmą Włochy zależnie od okoliczności.

Ponadto rada ministrów uchwaliła 23 dekrety administracyjne, dotyczące wojsk lądowych, 5 dekrétów w sprawie marynarki wojennej, 6 dekrétów w sprawie lotnictwa, oraz szereg ustaw o charakterze gospodarczym. Jeden z dekrétów przewiduje, że wszyscy rezerwiści z lat 1901 do 1914 poddani zostaną nowemu przeglądowi lekarskiemu, inny dekret przewiduje kredyt miliona lirów na budowę schronów przeciwlotniczych w Messynie.

Rada ministrów zbierze się ponownie w dn. 28 b. m.

GENEWA (PAT) — Komitet pięciu wraz ze swymi rzeczoznawcami odbył wczoraj ostatnie posiedzenie, które trwało 2 godziny. Przedyskutowano szczegółowo raport, który będzie przedstawiony Radzie. Raport ten stanowić będzie chronologiczną relację z prac komitetu, a jako załącznik opublikowane będą wszystkie dokumenty, które były przedmiotem prac komitetu, w tej liczbie wyjaśnienia Włoch.

Data zwołania posiedzenia Rady nie została jeszcze przesądzona. Prawdopodobnie Ra-

da zbierze się najpierw na posiedzeniu tajnym. Publiczne posiedzenie Rady nie odbędzie się zapewne wcześniej, jak w czwartek.

CZYBY DZIAŁANIA WOJENNE ZOSTAŁY ZACZĘTE?

PARYŻ (PAT) — Agencja Havasa donosi z Addis Abeby: Według niepotwierdzonych pogłosek miał miejsce incydent graniczny pomiędzy prowincją Ogadeń a Somalją włoską. Odjechał żołnierz tubylców z Somalji włoskiej pod pretekstem dezercji wtargnął na terytorium Abisynji. Gdy posterunki abisynskie weszły w rezerwy dezercerów do złożenia broni, ci odpowiedzieli ogniem karabinowym.

FLOTA SOWIECKA WYRUSZA NA MORZE ŚRÓDZIEMNE

BUKARESZT (PAT) — Prasa donosi, że władze rumuńskie zostały powiadomione o skierowaniu sowieckiej floty czarnomorskiej, złożonej z 15 jednostek, na morze Śródziemne. Cel tej decyzji jest niewiadomy. Prasa przypuszcza jednak, że ma ona na celu poparcie floty angielskiej przy wywieraniu nacisku na Włochy.

DONIOSŁA NARADA W RZYMIE

RZYM (PAT) — Szef rządu włoskiego przyjął w poniedziałek wieczorem ambasadora W. Brytanji Sir Erica Drummonda. Rozmowa trwała prawie godzinę. Sir Drummond, który w o-

statnich czasach odbywał konferencję tylko z podsekretarzem stanu Suvichem, wręczył premierowi Mussoliniemu odrębne pismo angielskiego ministra Spraw Zagranicznych.

ABISYNJA CHCE ZACIĄGNĄC POZYCZKĘ W ANGLJI

LONDYN (PAT) — W wiadomości z korespondentem „Times'a” cesarz abisynski oświadczył, że pragnąłby uzyskać od Wielkiej Brytanji pożyczkę na zbrojenia. Wysokość pożyczki byłaby określona w toku specjalnych rokowań w Londynie. Rząd abisynski zabezpieczyłby taką pożyczkę na akcjach rządowych kolei francusko-abisynskiej oraz na monopolach rządowych.

Narady na zamku

Pan Prezydent R. P. przyjął wczoraj prezesa Rady Ministrów Walerego Ślawka, który złożył Panu Prezydentowi sprawozdanie o bieżących pracach rządu.

Poza tem Pan Prezydent R. P. przyjął podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu Staniszewskiego, zastępującego nieobecne go w Warszawie p. ministra Skarbu.

Mln. Beck złożył wizytę ministrowi Litwy

GENEWA (PAT) — W dniu wczorajszym minister Beck złożył kurtuazyjną rewizytę litewskiemu ministrowi Spraw Zagranicznych p. Lozorajtisowi.

Sezon polityczny rozpoczęty

Tematem rozmów w kołach politycznych jest nominacja senatorów. Zwracają uwagę, że konserwatyści zwiększyli znacznie swoje wpływy, jeśli sędzić po ilości mandatów w Sejmie i Senacie. Ciężki przemysł uzyskał jednego reprezentanta z nominacji, a mianowicie p. Karso z Śledziewskiego, który padł przy wyborach w jednym z okręgów w Warszawie.

Uderzającą jest zmiana ilości ministrów w izbach ustawodawczych. Do Senatu — z nominacji — wszedł jedynie wiceminister Spraw Wewnętrznych Kawecki, jako przedstawiciel rządu. Przypominamy, że z wyboru uzyskali mandat senackie ministrowie Beck i Michałowski.

Duże wrazenie w kołach politycznych wywołała odmowa przyjęcia godności senatora przez b. premiera Bartla.

Po zakończeniu wszystkich czynności związanych z wyborami oczekują zwołania Sejmu i Senatu. Przewiduje się, że Prezydent Rzeczypospolitej zwoła Sejm i Senat w pierwszych dniach października.

Na pierwszym posiedzeniu nastąpi oczywiście jedynie wybór prezydium. Normalne prace ustawodawcze rozpoczną się dopiero z końcem przyszłego miesiąca. Prawdopodobnie jeszcze przed zebraniem się izb ustawodawczych nastąpi zmiana rządu. W ten sposób zbliżamy się do sezonu politycznego.

Postrach Małopolski zabiega o ułaskawienie

Jak się dowiadujemy do kancelarii cywilnej Pana Prezydenta R. P. wpłynęło podanie obrońców groźnego bandyty. Onu frego Zdaniewicza, 32-letniego robotnika rolnego ze Złoczowa w Małopolsce Wschodniej o ułaskawienie.

Zdaniewicz wielokrotnie karany kryminalista, skazany został ostatnio przez Sąd Przysięgłych w Złoczowie, na karę śmierci przez powieszenie za zabójstwo robotnika s. p. Michała Sztyki, w celach rabunkowych i usiłowanie zabójstwa 3-ich funkcjonariuszów P. P. Skarga kasacyjna. Zdaniewicza pozostała bowiem bez uwzględnienia, wobec czego wyrok śmierci się uprawomocnił.

Decyzją co do losów podania o łaskę, znana będzie w najbliższych dniach.

Przeraźliwa katastrofa kolejowa

Zginęło 200 żołnierzy a 200 odniosło rany

SZANGHAJ (PAT) — Pościg wojskowy, złożony z lokomotywy i 5 wagonów, wiozący żołnierzy 109-tej dywizji

do prowincji Szensi przeciwko komunistom wykołubił się w pobliżu Szen-Czan w zachodniej części prowincji Honan i spadł

z nasypu wysokości 30 metrów. Jak stwierdzono dotychczas 200 żołnierzy zginęło na miejscu a 200 jest rannych.

Zbrojny napad bandytów na stację

Poległo 56 Japończyków i 43 bandytów

SZANGHAJ (PAT) — W miejscowości Huan-Ku-Tun pod Mukdenem doszło do krwawej walki pomiędzy oddziałem wojsk japońskich a grupą bandytów, złożoną z 200 ludzi, która usiłowała opanować stację kolejową w Mukdenie.

W walce zginęło 56 Japończyków i 43 bandytów. 10 bandytów wzięto do niewoli. W rezultacie bandyci zostali odparci, lecz komunikacja kolejowa jest przerwana.

Władze japońskie ogłosiły stan oblężenia.

Kary na uczestników „łańcucha szczęścia”

Pierwsze 4 osoby ukarane przez Starostwo Grodzkie

Wobec coraz bardziej rozprzestrzeniającego się uczestnictwa w t. zw. łańcuchu szczęścia, władze przystąpiły do karania osób, biorących udział w tej imprezie.

Władze stanęły na stanowisku, że jest to czyn karalny, jako zbiórka publiczna, urządzona w interesie osób prywatnych. Czyn ten jest sprzeczny z art. 3 ustawy z dn. 15 marca 1935 r. o zbiórkach publicznych i grozi karą aresztu do 1 miesiąca i grzywną do 1.000 zł.

W ciągu ostatnich dni starostwo grodzkie Warszawa-Południe ukarało za uczestnictwo w „łańcuchu szczęścia” 4 osoby. Są to osoby, które figurowały na jednym z licznych arkuszy „łańcucha”, rozsyłanych ostatnio zarówno do osób prywatnych, jak i do urzędników. Jeden z tych arkuszy wpadł w ręce starostwa grodzkiego, które wyciągnęło odpowiednie konsekwencje.

Wczoraj przybył do Wasiaków ojciec Wasiakowej, by do wiedzieć się jak się miewa jego najmłodsza wnuczka. Mimo donośnego pukania nikt nie ot-

Wzrostł mieszkanca. Zaniepokojony zaalarmował sąsiadów. Po wyważeniu drzwi oczym wchodzących przedstawił się straszliwy widok. Na łóżku leżały obie córeczki Wasiaków niedające już żadnych znaków życia. Na podłodze zaś leżeli nieprzytomni rodzice, których w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Cała rodzina popełniła samobójstwo

z powodu śmiertelnej choroby najmłodszego dziecka

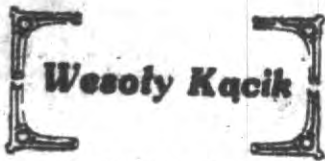
ŁÓDŹ (tel. włas.) Wstrząsające samobójstwo popełnione zostało wczoraj w Łodzi. Przy ul. Gdańskiej 46 mieszkała rodzina Wasiaków, złożona z Bolesława majstra fabrycznego, jego żony Agnieszki oraz dwu córek 14-letniej Genowefy i 10-letniej Janiny.

Najmłodsza córeczka Janina zapadła przed kilkoma dniami

na zapalenie opon mózgowych. Choroba dziecka wywołała rozpacz rodziców. Mówili, że jeśli dziecko nie wyzdrowieje, popełnią samobójstwo, gdyż nie przeboleją straty jego.

Wczoraj przybył do Wasiaków ojciec Wasiakowej, by do wiedzieć się jak się miewa jego najmłodsza wnuczka. Mimo donośnego pukania nikt nie ot-

Wzrostł mieszkanca. Zaniepokojony zaalarmował sąsiadów. Po wyważeniu drzwi oczym wchodzących przedstawił się straszliwy widok. Na łóżku leżały obie córeczki Wasiaków niedające już żadnych znaków życia. Na podłodze zaś leżeli nieprzytomni rodzice, których w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.



Wesoły Kacik

CIEPŁE SŁOWA

Kobieta szuka w małżeństwie ciepła i miłości. Gdy nie znajduje, nudzi się.

- Izidor! - narzekala pani Malwina, mloda zona staro- kupca. - Wiesznie jestes zajety, nigdy dla mnie nie masz czasu, ciepłego słowa mi nie powiesz! Ja chcę trochę ciepła!

- Ciepła? - dziwil się pan Izidor. - To poco zwracasz się do mnie? Kazi Malgosi napalić w piecu.

- Idjota! - Dlaczego? Czy piec jest zepsuty?

- Idjota! Mnie chodzi o ciepło wewnętrzne. Ja chcę słyszeć ciepłe słowa! Powiedz mi coś ciepłego.

- Gorąca zupa.

- Sam jesteś zupa! - wybuchala znudzona malzonka. - Zupa mnie idziesz ogrzać duszę? Pocos się żenił, psiakrew, jak nie umiesz żonie dać ciepła?!

Strapiiony pan Izidor myślał, myślał, co od niego chcą i wreszcie udał się do pewnej kawiarni, gdzie grywał w bilard pan Adas, renomowany znawca dusz kobiecych.

- Panie Adas - rzekl, - mam do pana interes.

- No?

- Powiedz mi pan parę ciepłych słów.

- Idź pan na zbity leń.

Pan Izidor zdziwil się.

- To są ciepłe słowa? Ja myślę, że to nie będzie odpowied- nie. Potrzebuję coś takiego, że- bym mógł powiedziec żonie.

Ona chce ciepła i ciepła! Kupi- lem jej futro, kupilem ciepłą bie- liznę - wszystko malo. Ona chce jeszcze ciepłe słowa! Co to za słowa?

Pan Adas uśmiechnal się po- sławliwie.

- Są różne. „Dziubas, pu- puchna, laluchna, cipuchna, mo- je czeko, moje zlotko, moje ser- ce i t. d.” Do tego trzeba do- dać: „Ubóstwiam cię, szaleje- sie spalam, sie palę, nie mogę żyć bez ciebie i t. d.”

- Kto to spamięta? - jęka- nął pan Izidor.

- Nie martw się pan. Napi- szę panu na kartce.

- A jak często mam te słowa powtarzac?

- Tak najczęściej. Choćby co godzinę!

- Po jedzeniu, czy przed?

Pan Izidor po raz drugi tego dnia uslyszal przykry epitet:

- Idjota!

Ale to go nie zmartwilo. Martwila go myśl, że co godzinę będzie musial zostawiac sklep i pedzić do domu, żeby powiedziec żonie parę ciepłych słów.

Wyszredl z kawiarni strapio- ny. Ale na ulicy oświecila go świetna myśl. Poco ma sam po- wtarzac żonie ciepłe słowa? Ka- że je nagrac na plyciel! W domu przeciez jest gramofon. Jak żo- nie będzie zimno, nastawi sobie plytę z ciepłymi słowami. I bę- dzie mogla sluchac, jak dlugo zechce.

Nazajutrz pan Izidor z ra- dosną miną wszedl do mieszka- nia i pokaral żonie plytę.

- Co to jest? - zdziwila się pani Malwina.

- Ciepłe słowa...

I po chwili z gramofonu dalo się slyszeć: „Pupuchna, cipuch- na, laluchna, moje zlotko, ocz- ko, dziubas, szaleje, sie spa- lam, sie palę, ubóstwiam cie...”

Pełna Tabela Loterii

I ciagnienie Wygrane pocieszenia po 50 zł.

Table of lottery numbers and prizes, including columns for numbers and prize amounts.

Main table of lottery numbers, organized in multiple columns.

Tajemniczy bogacz amerykański

rozdaje miliony dla kaprysu

Skąd Walter Scott ma pienia- dze? To pytanie pasjonuje całą Amerykę. A przytem ma on pie- niędzy, jak lodu i sypie niem- na lewo i prawo, zaspakajając najdziwniejsze kaprysy.

Po raz pierwszy wspomniaty gazety o tym nieznanym kana- dyjczyku w roku 1905. Pewnego dnia zglosil się w zawiadow- cy malej stacji kolejowej, Bar- row, jakiś ciemnoopalony jęko- mość i zarządal specjalnego po- ciagu do Los Angeles. Zawi- adowca zdumial się. Kosztować to bowiem miało olbrzymią su- mę pieniędzy. Lecz kanadyj- czyk zamknal usta zawiadowcy, kładąc na stół stos banknotów. I natychmiast ukazal się żądany pociąg.

W Los Angeles nieznanu bog- acz budzil powszechnie zdumie- nie, gdyż sypal banknotami stu- dolarowemi, dając nawet kelne- rom za najdrobniejszą uslugę kilkadziesiąt dolarów. Lecz to jesz- cze nie zadowolilo bogacza. Zdziwiona twarz zawiadowcy w Barrow ciągle stala mu przed oczyma. Musi więc prze- konać Amerykę, że jest bogat- y. I od tej chwili zaczął po-

stępu przez okno wyrzucac pie- niądze. Z Los Angeles udal się do Chicago, na drugi skraj A- meryki, znowu specjalnym po- ciagiem. W Chicago konno je- zdzil przez ulice miasta i sypal monetami. Należalo to do jego największych uciech, gdy wi- dzial, jak spokojni przechodnie- niczem zwierzęta rzucają się na ziemię i walczą o rozsiane po- jezdnij monety.

Wreszcie i to mu się nudzi- lo. Postanowil więc dokonac coś bardziej pikantnego, coś, co znowu wprawi Amerykę w zdumienie. Wybudowal więc sobie zamek w „Dolinie śmierci” w Kalifornji. „Dolina śmierci” - to pustynia, pozba- wiona roślinności i wody. W tej okolicy, gdzie zdawaloby się, że wymarło wszelkie życie, wznosi się obecnie piękny za- mek. Materiał budowlany mu- siano przewozic tam z odległo- ści 160 kilometrów. Sam więc transport pochlonal już olbrzy- mie sumy pieniędzy. W tym luk- susowym i komfortowym zam- ku zamieszkal Scott, nie dopusz- czając do siebie nikogo.

Skąd on na to wszystko bie- rze pieniądze, pozostaje dla A- meryki tajemnicą. Dziennika- rzom, którym udalo się dostać do dziwaka, Scott odpal, że od- kryl niewyczerpaną złota żyłę w „Dolinie śmierci” i stąd czer- pie swe bogactwa. Lecz do- świadczeni poszukiwacze złota orzekli, że to jest niemożliwe. Scott z jakiegoś innego źródła musi czerpać pieniądze. I rzeczy- wiście pewnego dnia Scott o- świadczył, że jest zarządcą mie- nia swego bogatego przyjaciela, Johnsona. Johnson, dyrektor to- warzystwa ubezpieczeniowego, zaprzeczyl temu. Jest on przy- jacielem Scotta i nawet bankie- rem bogacza, lecz nie wie, skąd ten posiada swe bogactwa.

Tak więc zabawia się miljar- der Scott. Bawi go ta ciekawość Ameryki i narazie nie ma za- miaru zaspakajac tej ciekawo- ści, ani przerywac swej zaba- wy. Może jakiegoś dnia to uczy- ni. Narazie jednak pozostaje on najbardziej tajemniczym miljar- derem Ameryki

II-gie ciagnienie

Table of sports results for the second draw, listing names and scores.

Table of sports results for the second draw, listing names and scores.

Table of sports results for the second draw, listing names and scores.

Table of sports results for the second draw, listing names and scores.

Mistrz. Lekkoatletyczne Polski Klub Robotniczy

Robotnicze mistrzostwa lekkoatletyczne Polski zgromadziły w Warszawie ponad 100 zawodników i zawodniczek z całego kraju i Wolnego Miasta Gdańska. Techniczne wyniki zawodów były następujące: Konkurencja kobieca 60 m. Wencłówna (Skra), 8,5 przed Schroder (Gd.)...

OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

Liga zmienia swe oblicze

Po ostatnich meczach o mistrzostwo Ligi, tabela ligowa znów przybrała inne oblicze. Oczekiwany zryw Polonii nie udało się. Najstarszy klub w Warszawie przegrał z Warszawianką i mało jest nadziei, by w następnych rozgrywkach udało...

się białoczarным zdobyć zapas to w równej mierze spadek grozi i Śląskowi jak i Cracovii i Wiśle. Kto zdoła wydość się ze strefy zagrożonej ten śmiało będzie mógł mówić o szczęściu. W żadnym roku ligowym sytuacja nie była jeszcze tak zagrożona.

limowski będzie mógł wystąpić na meczu przeciw Austrii w dniu 6 października. Gdyby tak się stało ofensywa polska doznałaby wzmocnienia.

Czy Wilimowski grać będzie z Austrią?

W dniu wczorajszym przyjechał do Warszawy nasz najlepszy napastnik, Ernest Wilimowski, celem poddania się specjalnemu badaniu lekarskiemu, które przeprowadzą dr. Levitoux oraz dr. Przeworski.

limowski będzie mógł wystąpić na meczu przeciw Austrii w dniu 6 października. Gdyby tak się stało ofensywa polska doznałaby wzmocnienia.

limowski będzie mógł wystąpić na meczu przeciw Austrii w dniu 6 października. Gdyby tak się stało ofensywa polska doznałaby wzmocnienia.

Częściowy skład reprezentacji Polski na mecz z Węgrami

Polski Związek Lekkoatletyczny ustalił już częściowy skład reprezentacji lekkoatletycznej Polski na mecz z Węgrami, który się odbędzie dn. 13 października w Budapeszcie. Skład ten przedstawia się następująco:

100 m. Tesiorowski. Drugi zawodnik zostanie ustalony po eliminacjach pomiędzy Twardowskim, Koźlickim, Trojanowskim II, Krawczykiem i Szymańskim z Leszna. 400 m. Biniakowski. Drugi zawodnik nie jest jeszcze ustalony. Zadecy-

dują eliminacje pomiędzy Koźlickim, Łada, Downarowiczem, Zawieją, Brachockim i Sliwiczem. 800 m. Kucharski, Maszewski. 1500 m. Noji oraz zawodnik wyeliminowany z pośród Kuźmickiego, Du-

plickiego, Mulaka, Chatsowa, Rakozego i Orłowski. 5000 m. Noji, Fialka. 110 m. przez płotki: Haspel, Niemiec. 400 m. przez płotki: Kostrzewski, Maszewski. Skok wdal: Pławczyk Hoffmann. Skok wzwyż: Pławczyk i Gierutto, o ile jego forma okaże się odpowiednią. Gdyby forma Gierutto okazała się nie dostateczną, zastąpi go Niemiec. Skok o tyczce: Schneider, Klemczak.

A jednak Vines jest lepszy od Tildena

Jak już podaliśmy, mistrzostwa tenisowe zawodowców Ameryki wygrał Tilden, bijąc w finale Koželuha 0:6, 6:1, 6:4, 0:6, 6:4. Vines nie wziął udziału w tych mistrzostwach, rozegrał jednak mecz pokazowy po mistrzostwach z Tildenem bijąc go 4:6, 6:4, 6:1.

W najbliższym czasie „cyrk Tildena” opuszcza Amerykę, udając się na nowe tournée po Europie.

Szwecja prowadzi w zaw. o Puchar Północy

W Oslo wobec 30 tys. widzów rozegrany został mecz piłkarski o puchar północy pomiędzy Szwecją a Norwegią. Zwyciężyła Szwecja 2:0 (1:0). W zawodach o puchar prowadzi Szwecja — 12 pkt., 2) Norwegia — 10 pkt., 3) Danja — 8 pkt., 4) Finlandja — 5 pkt.

W Inowrocławiu wobec tysiąca widzów rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją marynarki a Zdrój. Mecz przyniósł wynik nierozstrzygnięty 1:1 (1:0).

REPREZENTACJA MARYNARKI REMISUJE Z CULAVIA

W Inowrocławiu wobec tysiąca widzów rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją marynarki a Zdrój. Mecz przyniósł wynik nierozstrzygnięty 1:1 (1:0).

W Inowrocławiu wobec tysiąca widzów rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją marynarki a Zdrój. Mecz przyniósł wynik nierozstrzygnięty 1:1 (1:0).

Wezwanie laureatów do atelier



Nr. 356



Nr. 357



Nr. 358



Nr. 359



Nr. 360

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Miłość i rybki

(A. E.) Oskarżony Stanisław Kurkowski westchnął ciężko, gdy przed stołem sędziowskim stanęła pokrzywdzona Emilia D., kobieta niewielkiego wzrostu, zato imponującej tuszy.

— Ile pokrzywdzona ma lat?

— spytał pan sędzia grodzki.

— A na ile wyglądam, panie sędzio?

— Hm... bo ja wiem... na trzydzieści osiem...

— To niech pan sędzia tak napisze! — ucieszyła się pokrzywdzona.

— Obca dla oskarżonego?

— Od tamtej pory to już jestem obca dla niego.

— Niech pani opowie, jak to było.

— Ano, pan sędzia wie, że ja w halli handel rybami mam. Aż tu pewnego razu podchodzi jakiś mężczyzna, patrzy się na mnie łitosiennie i powiada: „Rybenko moja jedyna!”

— Nieprawda, sędzie sprawiedliwy! — wtrącił oskarżony. — Nie do niej, a do ryby je dnej mówiłem, co tam leżała, bo mi się cholernie frygać chciało.

— Niech mu pan sędzia nie wierzy, bo cygani. Przecie pan sędzia wie, że każdy jeden mężczyzna, to ścierwo.

Pan sędzia uśmiechnął się. — No i co dalej?

— Później następnie zaczął panie sędzio, słodkie słówka mówić, aż mu jedne rybki pół kilowe w prezencie dałam. Na drugi dzień także samo przyszedł i do mieszkania do mnie chodził i wogóle, panie sędzio — przystawiał się; a co rano rybki za darmoche brał.

Aż tu pewnego razu bierze karpia do ręki, ogląda go, do nonia przytyka i pyta:

— A czy on świeży, panie Emiljo?

— Po pierwsze — ja mu na to — darowanemu karpiovi nie zagląda się w skrzela, a po drugie, jakim sposobem nie ma być świeży... o wiele żyje?

A on powiada:

— To co, że żyje? Pania Emilia także samo żyje, a przecie wcale nie taka świeża!

— Tej obrazy to już nie mogłam darować, panie sędzio. Rąbam go tem karpim no głowie, a tera upraszam łaski pana sędzkiego, ażeby go choć na parę tygodni do pudła wkleił.

Sąd jednak uznał winę pana Kurkowskiego za nieudowodnioną i ogłosił wyrok uniewinniający.

Dzień za dniem przewijają się na naszych szpaltach konkursowych coraz to nowe, piątki współzawodników do wielkiej nagrody „Dodek na froncie”.

Pomimo, że konkurs ciągnie się już od długich tygodni, zdazają się jeszcze ludzie, aż nazbyt skromni, którzy nie przysyłają swych zdjęć, twierdząc, że tylu jest ładnych współza-

wodników, iż konkurencja jest beznadziejna. Rozumowania te są naturalnie z gruntu fałszywe. Powtarzamy raz jeszcze: — Film nie poszukuje piękności, ale talentów!

A zatem nie zwlekajcie, lecz zaraz, natychmiast nadeslijcie swoje zdjęcie. Za odwagę tę czeka Was nagroda niebyłejaka: 50 z pośród laureatów naszego

konkursu, zaangażowanych będzie do filmu znakomitego Adolfa Dymyzy p. t. „Dodek na froncie”.

Wszyscy laureaci pierwszej serji naszego konkursu filmowego, którzy zaangażowani zostali do filmu „Jaśnie pan szofer” winni się zgłosić dziś o godz. 4 po poł. do atelier filmowego „Sfinks”, Wolska 42.

Janusz Kmicic tłumaczy sny

P. LUDWIKA MAS. (Kraków). Sny rzeczywiście miewa Pani niezwykle. Nie są one jednak prorocze. Sen z 1929 roku wróżył niedolę i pogorszenie warunków materialnych, oraz przeszkody różnego rodzaju. Do gry Pani szczęścia nie ma, natomiast poprowadzić jakiś interes bardzo bym Pani radził. Dolegliwości Pani nie są takie straszne i niebawem miną. Meza proszę odsunąć od interesów, bo jest naprawdę i lekkomyślny, i trochę nawet zły człowiek. Pozdrowienia.

P. GENIA OL. (Bochnia): Otóż ja Pani fałszywy ludzie. Wróżył się Pani poważnie zakocha. Proszę się strzec lichwiarzy. Czeka niekorzystne wydarzenie.

P. ZIELŃSKI: Próby czynione na seansach w celu osiągnięcia korzyści materialnych zawodzą zazwyczaj bezapelacyjnie. W niedalekiej przyszłości zaproszenie Pani otrzyma.

„DLUGOLETNIĄ CZYTELNICZKA Z PRAGI”: Nie ma Pani się czego martwić, bo sen złego nic nie wróży. Meza czeka awans, zaszczyt, uzna nie i to już niedługo. Czeka przykrość i rozczarowanie i dość poważne niepowodzenie.

„ELA”: Sen wróży korzyści materialne i dobrego przyjaciela. Czeka mi-

ła znajomość i niewielkie troski. Siostre grozi niebezpieczeństwo. Życzenia się spełnią.

„ZROZPACZONA”: Sen wróży szczęście rodzinne. Przyjaciel jest fałszywy. Czeka strata, choroba niegroźna i poważna kłótnia. Radziłbym dojść jakoś z mężem do porozumienia, bo w przeciwnym razie może Pani mieć dużo poważnego kłopotu. On z natury takim złym człowiekiem nie jest, tylko trzeba z nim inaczej postępować.

„LENKA” (Zyrardów): Dowie się Pani ciekawych nowości! Czeka choroba. Niekorzystne wydarzenie. Wróży długie życie.

„ZIUTA” (Zyrardów): Czekają nie miłe odwiedziny. Ma Pani do zwalczania dużo przeciwności. Wydatki niepotrzebne. Wróży nastąpi bardzo ważne wydarzenie w życiu Pani.

MARYLA K.: Czeka smutne wydarzenie, nieprzyjemność. Grozi niebezpieczeństwo. Dużo przeciwności do zwalczania które Pani pokona z niespodziewaną pomocą. Nadzieje się spełnią. Zamaż jeszcze nie tak szybko Pani wyjdzie. Pociecha w strapieniu.

P. ŁUSKA JUKIEWICZOWNA: Czeka podróż dość daleka. Usiłowania Pani dadzą dobre rezultaty. Dowie się Pani nowości. Kłótnia i plot-

ki. Szczęśliwa liczba — 14, dzień — czwartek i sobota. Znajomość z Pani chłopcem wróży się skończy.

M. Z. (ul. Bliska): Sen wróży sporo przeciwności do zwalczania. Najbliższy czas bez ważniejszych wydarzeń.

MARYSLA I JÓZIEK SIENKIEWICZ: Sytuacja materialna, poprawi się, ale przedtem sporo będzie jeszcze zmarciwień i trosk. Ważne wydarzenie w rodzinie. Pana czeka niezbyt daleka podróż. Radość. Posada wróży.

P. MARJA D. (Wawrzyszew): Po niesie Pani skądś z cudzej winy. Kłopoty z powodu plotek. Czeka radość. Osiągnie Pani korzyści materialne. Nadzieje się nie spełnią. Zamaż nieprędko Pani wyjdzie.

„R. JA.”: Córce Pana grozi niebezpieczeństwo. Czy czasem w młodości nie nadużywał Pan alkoholu? Otrzyma Pan niewesołą wiadomość. Przewidywane: W życiu swym był Pan często lekkomyślny i rozrzutny. Mało cierpliwości. Cechą charakteru — energia i ambicja. Szczęście do kobiet i przygód miłosnych. Posada była poważna. Strzec się prosię pożarów i gorącej wody. Uwaga na nerki. Pani o której pan wspomina wyjdzie zamaż i będzie spokój.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zabójstwo królowej półświatka

II.

Nie było to jeszcze dowodem, że odciski te pochodzą od mordercy, jednakże przy prowadzeniu śledztwa nie wolno zlekceważyć najdrobniejszych nawet szczegółów, któryby się przyczynić mógł do ujęcia sprawy. Dalsze mozolne poszukiwania pozostały bezskuteczne, to też po opieczętowaniu mieszkania i pozostawieniu po sterunku udałem się do biura.

Zanim przystąpię do dalszego opisywania przebiegu śledztwa, muszę dla orientacji szanownych Czytelników i Czytelniczek opisać dokładnie rozkład mieszkania zamordowanej. Opis ten odgrywa poważną rolę w dalszym dochodzeniu, gdyż wynika z niego, że niepo-

dobieństwem wprost było dla mordercy dostać się do mieszkania, przez nikogo niedostrzeżonym. Apartament zamordowanej mieścił się na parterze w przechodniej kamienicy. Tylną bramę zamykano punktualnie o 6-tej po południu. Od frontowego wejścia, to jest tam, gdzie mieściło się parterowe mieszkanie zamordowanej, każdy z wchodzących przechodził przez kłopotliwego portjera i był przez tegoż zapytywany do kogo idzie. Ustaliliśmy, że niepodobieństwem było wejść nieopstrzeżenie na frontową klatkę schodową. Na całym froncie znajdowało się tylko 6 lokali; do zamknięcia bramy, bądź też portjera, bądź jego żona lub córka siedzieli przy oknie, prow-

dzącym ku drzwiom wejściowym, skąd zauważyć musieli wchodzącego do sieni. Ustaliliśmy też, że zarówno portjer, jak i jego rodzina sumiennie spełniali swe obowiązki i w ciągu dwudziestu lat jego służby nie było ani jednej kradzieży w tym domu. Zauważyć muszę, że wszystkie okna apartamentu zamordowanej wychodziły na ulicę, za wyjątkiem okna od kuchni, które jednakże było zakratowane.

A teraz przystępuję do dalszego opisu.

Przed udaniem się do biura poleciłem wywiadowcy sprawdzić mi posługaczkę zamordowanej oraz portjera i jego żonę.

Nie zdążyłem jeszcze zdać relacji memu komisarzowi, gdy dyżurny wywiadowca zameldował mi, że wezwani znajdują się w oczekalni.

Jako pierwszą wezwałem do swego gabinetu posługaczkę. Była to kobieta lat około czterdziestu. Nie ochłonęła jeszcze z przerażenia i wiele miałem pracy, by ją uspokoić i doprowadzić do tego, by zdolna była odpowiadać na zadawane jej pyta-

nia. Po stwierdzeniu jej personali najli zapytałem:

— Od jak dawna przychodzi pani na posługi do nieboszczki?

— Od czasu przyjazdu pani do Warszawy, to jest przeszło pół roku temu.

— Proszę mi teraz powiedzieć szczególnie, kiedy pani rano przychodziła, jak długo pani pozostawała w mieszkaniu, a co najważniejsze, jak to było dzisiaj rano.

— Przychodziłam, proszę pa na naczelnika, zwykle o 9-ej rano, sprzątałam mieszkanie, przygotowywałam śniadanie dla pani i około dwunastej odchodziłam. Po południu wracałam o godzinie 6-tej i byłam znów do 8-ej lub 9-ej wieczorem. Poma gałam paniące przy ubieraniu się, przygotowywałam coś do zjedzenia, pościeliłam łóżko i byłam wolna.

— Proszę mi teraz powiedzieć, jak to było dziś rano. Czy pani miała klucze od mieszkania, czy też panienka zwykle pani otwierała?

— Miałam klucze i panienka miała swoje osobno. Dziś rano przyszłam jak zwykle do pracy. Otworzyłam drzwi i weszłam pod kuchnię do kuchni, żeby panienki nie obudzić. Podpaliłam pod kuchnią i weszłam do pokoju, by wziąć się do sprząwania. Jakiem otworzyła drzwi do pokoju, to małam nie zemdlała. Wszystko było porządku, panienki nie obudzić. Czekam, nikt się nie odzywa, pukam jeszcze mocniej... nic. Pocichu otworzyłam drzwi, parę trzę taki sam nieład, jak w pierwszym pokoju, wszystko porozrzucane i panienka leży w ubraniu na kanapie, a łóżko pościelone. Odrąży zmiarkowałam, że coś jest nie w porządku. Pouchodzę pocichu do kanapy, patrz panienka całą swą sukienką na niej podartą, i rycząc tyg udużona. Wyleciałam z mieszkania na schody i zaczęłam wołać ratunku. Wyleciała zaraz ta pani, co mieszka naprzeciwko i portjer z żoną i córką.

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Mira usiłowała sobie uświadomić, co jej powiedział hrabia Wandycz przed chwilą, mówiąc:

— Ojciec mego dziecka.
On zaś mówił dalej:
— A tak, bo cóż hrabina odpowie kiedyś swemu synowi, gdy zapyta, kto jest jego ojcem? Czy hrabina mu powie, że jego ojciec tarzał się u stóp hrabiny, błagając o jedno słowo, ba, choć o skinienie ręką na znak przebaczenia... i że hrabina odmówiła tego słowa, pozwalając mu umrzeć w rozpaczy i potępieniu...?

Hrabina Mira drgnęła... Widać było w jej oczach dziwny jakiś blask niebiański...

Łzy zakręciły się w jej oczach. Rysy złagodniały i jakby już mniej była nieublagana, surowa.

Hrabiemu Stefanowi zaświtała iskierka nadziei. Wyciągnął ramiona ku Mirze, wołając:

— Łaski... łaski... a utrzy hrabina jeszcze swe dziecko... i będzie hrabinę błogosławiło...

Oblicze Miry oprósniło się boską słodyczą. Cała jej twarz stała się świetlana, jak oblicze świętej męczennicy, uśmiechającej się do swych katów. I oto padły z jej ust słowa:

— Proszę wstać, hrabio...
Uradowany, zerwał się i zapytał:
— Hrabina mi wybacza?

Spojrzał na nią oczyma, tryskającymi szaleńczą radością... A ona szepnęła:
— Przebaczam...

— O! — zawołał, — teraz już mogę śmiało umrzeć...

I udał się do pokoju, w którym zniknął niedawno hrabia Kazimierz. Ale w tej samej właśnie chwili drzwi się otworzyły i stanął w nich hrabia Fowski.

Bardziej ponury, mroczny i zły, niż kiedykolwiek, hrabia Kazimierz szedł prosto na hrabiego Wandycza.

Trzymał w ręku jakieś dwie kartki papieru. Jedną z nich pokazał hrabiemu Wandyczowi i zapytał go:

— Czy hrabia pisał tę kartkę? Czy to hrabia

wciągnął swoją żonę w zasadzkę, gdzie skalano jej cześć?

Stefan Wandycz skinął głową i odparł:
— Tak, to ja...
— Więc to hrabia także popełnił ten podły czyn?

— To ja...
— Lotrze, hajdaku! — wrzasnął hrabia Kazimierz i zacisnął pięść, zamachując się nią z całej siły, na Wandycza.

Ten zaś stał śmiało, ani drgnąwszy... nie opuszczając czoła... nie zamykając oczu...

Hrabia Kazimierz zwrócił się teraz do żony, która stała tuż, oniemiała, drżąca i bledsza, niż trup. Zawołał:

— Słyszałaś?... To on... on... to ten lotr...
Poczem spojrzął na nią bacznie. I był niezmiernie zdziwiony.

Oblicze hrabiny było bowiem wciąż jeszcze oprósnięte niebiańskim blaskiem przebaczenia, nie ujrzał więc na jej twarzy żadnego zdziwienia i tem właśnie był bardzo zdumiony.

— Ach, więc to tak? — ryknął, jak zraniony dziki zwierzę — więc jednak wiedziałas?

Hrabina odparła łagodnie:
— Wiem od teraz... Przed chwilą dopiero hrabia Wandycz przyznał mi się do tego.

— I żyje jeszcze? I nie zabiłas go... ty... ty...
— Bo jest ojcem mego syna — odparła Mira — dlatego mu przebaczyłam.

Hrabia Kazimierz rzucił się na nią, wołając:
— Przebaczyłaś? Ach, ty diablico...!

I podniósł rękę na żonę z taką grozą na twarzy, że hrabia Stefan aż zadrżał i rzucił się ku hrabinie, by obronić ją przed gniewem męża.

**W jutrzejszym numerze
dalszy ciąg powieści
„OWOC GRZECHU”**

— Jak pan może? — wołał Stefan — jak pan może podnosić rękę na żonę...?!

— Tak... to prawda... — szepnął hrabia Kazimierz, nieco złagodniały, — to kobieta.

— I to kobieta niewinna — dodał z naciskiem Wandycz.

— Niewinna? — zapytał hrabia Kazimierz zdumiony.

— Tak jest, bo w tej całej sprawie winowajcą jest tylko jeden człowiek i ja właśnie nim jestem. Powiem teraz wszystko, bo gdybym nie powiedział, hrabia miałby prawo uznać mój czyn jeszcze za bardziej straszliwy. Stało się to zaś tak, że gdy hrabstwo wydało swój pierwszy raut na zamku po ślubie i gdy wszyscy licznie zebrani goście podziwiali czującą gospodynię, promieniającą pełnym blaskiem swej zachwycającej urody, i, podobno, równie wiersną, jak piękną, zawołałem w chwili szaleńczego opętania: „Zakładam się, że w ciągu dwudziestu czterech godzin to uosobienie piękności i wierności będzie w mojem posiadaniu... Dobrowolnie lub gwałtem ta kobieta będzie moją kochanką”.

— Ach, nikczemniku! — wyl hrabia Kazimierz.

I znów chciał się rzucić na hrabiego Wandycza. Ten wszakże powstrzymał go zdecydowanym ruchem, mówiąc:

— Chwileczkę, jeszcze nie skończyłem. Gdy skończę, hrabia uczyni ze mną wszystko, co zechce. Jestem gotów do wszelkich pokut, a żadna z tych, jakie mi hrabia zada, nie będzie cięższa od tych, jakie już sam sobie zadałem, nie d osiągną tego ogromu cierpień, jakie już przeżyłem.

Hrabina Mira słuchała tego wszystkiego, jak skamieniała. Przypominała sobie straszliwe chwile, przeżyte w lepiance, w całej ich przeraźliwej ohydzie. I może już żałowała, że zbyt pochopnie przebaczyła?

Hrabia Wandycz urwał, lecz Kazimierz nalegał:

— Niech hrabia mówi dalej. Chcę wiedzieć wszystko.

— Otóż zaproponowałem ten głupi zakład moim przyjaciółom. Oni się zgodzili.

— Ach, więc i oni wiedzą o wszystkim? Och, to już szczyt wszystkiego! To musi być zaraz pomszczona! — krzyknął hrabia Kazimierz i rzucił się na Wandycza...

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Krzyk, jęk, zgiełk, zbiegowisko... Pogotowie, szpital, zgon...

Tak oto dokonała żywota pani Janina Czarnomska, uznając, że lepiej się usunąć, niż narażać na hańbę, która może poza tem przeszkodzić szczęściu istot, tak bardzo jej drogich.

Nietrudno sobie wyobrazić, jakie wstrząsające wrażenie wywarł zgon pani Czarnomskiej w Kozinach i w Mieszkowiu.

Nikt, oczywiście, nie wierzył w możliwość samobójstwa. Tę tajemnicę pani Czarnomska wzięła ze sobą do grobu.

Jeden Ryszard może się czegoś mniej więcej domyślał, ale nie dawał tego poznać po sobie. On jeden bowiem przeczytał kartkę papieru, która miała być listem do Lutyna i dowiedział się z niej wielu rzeczy, między innymi o haniebnym pakcie swej matki z Lutynem i obciążeniu hipotecznym.

Teraz mógł jego, aczkolwiek zamglony straszliwą wieścią o śmierci matki, pracował gorączkowo nad tem, jakby móc sprawę tak postawić prawnie, aby obalić to obciążenie hipoteczne. Pragnął też uczynić to w ten sposób, żeby nikt, nawet jego brat Stanisław, nie dowiedział się o tem... aby matka swoją tajemnicę wzięła ze sobą do grobu.

Po całonocnym myśleniu i kombinowaniu znalazł wreszcie sposób. Postanowił całą rzecz przedstawić jako umowę niemoralną, opartą na wyludzeniu mignia pod groźbą zniesławienia. Napisał obszerne podanie do sądu.

Niewiadomo, jaki byłby wynik, gdyby nie to, że stronami procesu byli: z jednej strony Ryszard,

wielce przez cały świat prawniczy ceniony i szanowany, a z drugiej strony Lutyn, który w owej chwili już odsiadywał dożywotnie więzienie, na jakie został skazany za zabójstwo Kołowicza. Sprawa jego po śmierci Janiny była przesądzona. Nie miał już na kogo zwałac winy. Wiedział, że lepiej zrobi, mówiąc całą prawdę, bo w ten sposób przynajmniej uniknie kary śmierci, gdyż przyznanie się — to jedna okoliczność łagodząca w tej sprawie, pozbawionej naogół wszelkich momentów usprawiedliwiających.

Tak też się stało...

Pani Janina swoją śmiercią spełniła dwie ważne rzeczy: umożliwiła ukaranie prawdziwego sprawcy morderstwa, a zarazem uratowała szczęście swego syna i Zosi. Uważała zaś, że musi choćby tem odwdziżyć się Lareckiemu za wyrządzoną mu niedługo tak ciężką krzywdę. Niech przynajmniej będzie szczęśliwy szczęściem swej córki.

Oczywiście, że ślub Rysia z Zosią musiał zostać odłożony. Trzeba było przeczekać cały okres żałoby. Ryszardowi przez ten czas udało się całkowicie przeprowadzić oddłużenie Mieszkowa. Przekazywał go, zresztą, całkowicie, bratu.

Sam z Zosią postanowił zamieszkać na wsi w Kozinach, mając w Warszawie jedynie swoją kancelarię adwokacką. Tak postanowiono na naradzie w Kozinach z udziałem Romana Lareckiego.

Zosia nie chciała się rozstawać ze wsią, którą kochała nadewszystko, a życie wieśkowskie zupełnie nie pociągało jej, hałas i zgiełk straszliwie razili.

Ostatecznie Koziny były odległe od Warszawy zaledwie o 40 klm. Godzina drogi samochodem w tempie spacerowym, a przy pośpiechu można było zajeżdżać do sądu warszawskiego nawet w pół godziny, albo jeszcze szybciej.

Gdy wreszcie minął okres żałoby, ślub odbył się w starym kościółku mieszkowskim.

Do ślubu wszakże stanęły odrazu... dwie pary... Jak się to stało?

Bardzo zwyczajnie... Stanisław zrozumiał, że trudno mu będzie, mimo całej zyczliwości dla brata, spokojnie patrzeć na jego szczęście małżeńskie. Myślał o tem, aby zrobić coś takiego, co tamte przeżył raz na zawsze wykreśli z jego pamięci. Było zaś tak, że pewna młoda panna, córka ocalałego ziemianina już od dłuższego czasu upodobła sobie Stasia Czarnomskiego. I nie dziwota. Był to piękny typ prawdziwie męskiej urody, tryskającej zdrowiem i siłą, rosły, postawny i bardzo przystojny. Stanisław począł przyglądać się bacznie pannie Haneccze Palińskiej, na którą poprzednio nie zwracał najmniejszej uwagi. Jej smukła figurka, ładna twarzyczka, oprósnięta wieńcem blond włosów przypadła mu do smaku. Im bardziej zaś zasmakowywał, tem energiczniej uderzał w koperczaki i tak wycelował, że śluby obu braci Czarnomskich mogły się odbyć jednocześnie...

Nie było hucznego weseliska, bo to jednak wszystko jeszcze było omroczone tragiczną śmiercią matki dwóch zuchów.

To też jeszcze przed ślubem obie pary udały się na cmentarzyk mieszkowski, dokąd przewieziono zwłoki pani Czarnomskiej i długo a żarliwie modliły się za spokój jej duszy, zarazem upraszając, by zechciała z niebios przesłać im swe błogosławieństwo.

I tak potem często, żyjąc w szczęściu i radości, odwiedzali ten grób wraz z Romanem Lareckim. Po kilku latach zaś przybyli z ładnymi dziećmi, każąc im klęknąć i zmówić paciorek za ich babcię i za niezwiacta...

KONIEC.

